



RSW „Prasa“
Wycinki Prasowe
GLOB
W-wa, Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59; 8-84-01

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

EXPRESS ILUSTROWANY

wydanie **Łódź**

Nr **61** z dn. **14. MRZ. 1958**

List Zulusa **168**

„Bez dewiz“ i innych rzeczy

PANIE REDAKTORZE!

My — Zulusi, mamy to do siebie, że ilekroć do naszego brzegu przybija statek białych ludzi, cieszymy się i klaszczemy w ręce. Z wielkim entuzjazmem kupujemy też to wszystko, co biali panowie raczą wydobyć ze skrzyń i z worków: kolorowe perkaliki, szklane paciorki i inne skarby.

Ale tym razem, Panie Redaktorze, Zulusi mają dość. Chodzi mi o występy w Łodzi artystów warszawskiej „Syreny“ ze składanką numerów z rewi „Bez dewiz“. Oj, bez dewiz, bez dewiz! A poza tym — bez smaku, bez inteligencji i bez szacunku dla łódzkiego widza. Zulusa, bo Zulusa, ale przecież widza, który w dodatku za wejście płaci dość ciężkie pieniądze.

Ale, Panie Redaktorze, zróbmy kilka wyjątków. Przede wszystkim Kazimierz Krukowski, popularny w Łodzi, jak i w całym kraju „Lopek“. Do niego nie stosują się moje zarzuty. Przeciwnie, jego konferansjerka jest bardzo inteligentna i dowcipna. Mam do niego żal tylko o to, że z tak dobrą miną sprzedaje tak zły towar.

Na wstępie w związku z anegdotą o cadyku z Góry Kalwarii Krukowski wywodzi, że zaufanie to istotna rzecz i że publiczność, która przyszła na występy artystów „Syreny“ obdarzyła ich tym samym zaufaniem. Że bilet nabyty w kasie jest jak gdyby wekslem, który aktorzy muszą w ciągu wieczoru spleścić. Pod koniec imprezy „Lopek“ nie wraca już do tego, czy weksel został splecony czy nie. Uważa, że bezpieczniej to będzie przemilczeć. I ma rację.

Bo jeszcze tylko Dymsha, który nawet ze złego tekstu potrafi wykręcać kawałek sztuki, i Janowska, ratująca sytuację. Reszta — to wielka chała. Przez duże „Ch“. Teksty Darskiego — trywialne i na skandalicznie niskim poziomie. Dowcipy Brusikiewicza w rodzaju tego o grach liczbowych — wulgarnie. O p. Pellegrini da się powiedzieć, że ma naprawdę przepiękne oczy. Wykonanie ładnych piosenek przez Pęgowskiego — słabe.

Jako finał „idzie“ numer dla nas — Zulusów — szczególnie denerwujący. Oto zespół artystów śpiewa modne melodie z podstawieniem w ich tekście nazw różnych polskich miasteczek: — „Arivederci Kutno“, „Hej, Sieradz, Sieradz“, „Zegnaj, Skarżysko - Kamienna“. Jest to chwyt mający na celu wydobycie komizmu z kontrastu między wykwintną melodią mówiącą o wielkim świecie a nieciekawą szarżą naszych miasteczek. Obiektywnie rzecz biorąc, trzeba mieć wiele pogardy dla tzw. prowincji, by z czymś podobnym wystąpić. Może ten numer podoba się publiczności stołecznej (choć sądzę, że tylko głupszej jej części), dla naszego zuluskiego poczucia humoru jest chyba za subtelny. Bo nas nie bawi, lecz gniewa.

Kończąc, Panie Redaktorze, Zulusi proszą:

żeby wybitni artyści typu Krukowskiego czy Dymszy nie firmowali swoimi nazwiskami płaskich wyczynów chałturiowiczów,

żeby im (tzn. Zulusom) nie śpiewać „Arivederci Kutno“ i innych tego typu piosenek,

żeby organizatorzy występów „syrenich“ w Łodzi, którzy zamierzają zdaje się powtórzyć je jeszcze dwa razy, uzupełnili program, wprowadzając doń Irenę Kwiatkowską i usuwając najgłupsze numery.

Tylko w tym wypadku my — Zulusi, udzielimy im zaufania, wykupując w kasie Filharmonii weksle, czyli bilety.

Jeden z (nabytych w butelkę)
Zulusów

(Nazwisko i adres znane redakcji)